

cy zużyje się w przeciągu n. p. sześciu miesięcy, to wtedy do kosztów każdego miesiąca należy doliczyć 1 złr. i 40 ct. za zużycie piły i t. p., a to jest trzeci wydatek. —

Żywić się i ubierać potrzeba codziennie, pracy nikt darmo nie daje, zatem potrzeba do kosztów wliczyć tak swoją robotę jak i płacę dla pomocników, i to jest czwarty wydatek. — Zapłacić za najem pomieszkania, nabyć materiały i narzędzia, zapłacić swoją i obcą pracę, na to wszystko potrzeba kapitału, którego się nie odzyskuje zaraz, gdyż wyroby częstokroć dopiero po upływie pewnego czasu się sprzedają, za ten cały czas więc należy skromne odsetki wliczyć do kosztów jako piąty wydatek. Jest to rzecz bardzo słuszna, gdyż kapitał ten mógłby być pożyczonym lub użytym winny sposób i byłby przynosił odsetki, nie ma więc żadnego powodu, by wkładając go w własne przedsiębiorstwo nie żądać odeń odsetków. Wreszcie niektóre rodzaje wyrobów są tego rodzaju, że jeżeli w przeciągu pewnego czasu nie zostają sprzedane, wartość ich nadzwyczaj maleje, n. p. kapelusznik wyrobi pewną ilość kapeluszy letnich, tego kroju, jak je dziś noszą, jeżeli mu ich w tym lecie nie rozkupią, to pozostałe na składzie tyle warte, co pilśń na nich. W przedsiębiorstwach grozi częstokroć niebezpieczeństwo, że się wyrób nie uda, n. p. przy bardzo delikatnych rzeźbach, przy fabrykach prochu, wtedy rękodzielnik musi sobie przy każdej sprzedaży odliczać pewną ilość pieniędzy, ażeby mu w ciągu dłuższego czasu pokryły szkodę z nieudania się wyrobu powstałą i to się nazywa częścią zysku przypadającą rękodzielnikowi za ryzyko, a właściwie należy do ogólnych kosztów produkcji — tylko rachunek na lata się rozmierza.

Porządny rękodzielnik powinien zatem, jeżeli chce dobrze prowadzić przedsiębiorstwo, robić taki rachunek w pewnych okresach czasu, co miesiąc, co kwartał, co rok, podług tego, jak w jego przedsiębiorstwie kapitał prędzej lub powolniej się obraca. Winien zatem każdy wydatek tak jak wyżej wymieniono sumiennie obliczyć i pojedyncze wydatki do siebie dodawszy zrachować; suma będzie równa kosztom przedsiębiorstwa w tym czasie, czyli rozchodowi. Obok tego powinien postawić cały dochód, t. j. wszystko, co za sprzedane wyroby otrzymał. Jeżeli rozchód jest większy od dochodu, to oczewista strata; jeżeli rozchód i dochód są równe, to wprowadzie nie ma straty, ale też przedsiębiorstwo się nie rentuje; gdyż nie można ulepszać pracowni, nie można nic zaoszczędzić, na przypadek nieprzewidzianej szkody, wreszcie na starość przedsiębiorcy. Jeżeli wreszcie większy jest dochód niż rozchód, wtedy nadwyżka jest czystym dochodem, zyskiem.

Przyjętem jest, że w przedsiębiorstwach dochód bez odtrącenia kosztów, nazywają brutto (z włoska) a dochód czysty netto. — Ale mógłby mi kto zarzucić: Jeżeli tak, to na co każdy wydatek osobno liczyć, kiedy człowiek wie, ile miał pieniędzy, ile wydał, to też wie, jaki był ogólny wydatek, i łatwo mu się obliczyć, czy zyskał, czy stracił. Otóż tak nie jest. Oprócz tego bowiem, że przedsiębiorca mógł pieniądze wydać na coś innego, n. p. dać komuś, użyć na swą rozrywkę i t. p., a więc rachunek taki jest niedokładny, potrzeba także wiedzieć dokładnie, na co i ile wydano pieniędzy, aby poznać przyczyny zysku, lub straty i odpowiednio sobie postąpić.

## Duch niezgody.

(Ciąg dalszy.)

W ogródku tymczasem inna scena. Czesław, jak mówiliśmy, stanął przed domkiem, i namyślał się. Po chwili ujrzał Maryę, córkę pana Mikołaja, podlewającą grządki, ukłonił jej się i wszedł do ogródka.

Dziewica spłonega ujrawszy Czesława, ucieszyło ją na razie jego przybycie, ale ta niezwykła godzina, o której Czesław zwykł był pracować, przytem bladeść na jego twarzy i pomieszanie zastanowiły i przeraziły ją.

— „To ty Czesławie, co ci, czyś ty nie słaby, tak zmieniony jesteś...”

— „Nie ja niesłaby, niestety, — ja, ja przychodzę cię widzieć, zobaczyć, i... pożegnać... na długo może...”

— „Jakto! mój Boże! co się stało?...”

— „Daruj mi, Maryo najdroższa, — ty wiesz ile ja cię kocham, wiesz, że wszystko bym tobie poświęcił... otóż widzisz, ojciec mój, który zawsze niechętnie na nasz stosunek patrzył, wczoraj mi wyraźnie, pod straszną groźbą swego niebłogosławieństwa oświadczył, że nigdy na nasze połączenie nie zezwoli... Przebac mi, że smutną ci obwieszczam nowinę — on mi kazał wyjechać — kazał zapomnieć o tobie. Nie, prze-nigdy! — kazał, ja wyjadę, czyniąc zadość świętej ojcowskiej jego woli, ale ja cię nigdy, nigdy nie zapomnę. Może kiedyś inna nadzieja nam błysnie... na teraz wiedz, że ja cię kocham, że nigdy myśli mej o tobie nie zmienię.

— „O Czesławie mój, — tembardziej cię kocham, tobie wielkiem jest słowo ojca... lecz cóż nim powoduje, powiedz mi...”

— „Ha! ja sam nie wiem. Jak ci wiadomo, ma do twego ojca jakąś urazę, czy gniew — ale za co dla czego, tego mi nigdy nie wyjaśnił. To się wszystko może wyjaśni i ułoży kiedyś, ale na dziś to bardzo dla nas smutne. Bądź zdrowa najdroższa... pomnij, że ja cię nigdy nie zapomnę... że ja na zawsze twoim...”

Łzy mu się puściły z ocz i zatamowały dalsze słowa, pochwycił jej rękę, uściśnął długo przeciągle i wyszedł złamany boleścią.

A ona, dotąd podtrzymywana przytomnością młodzieńca, teraz po jego odejściu w głos zaszlochała. Niczem jej teraz kwiaty i róże, niczem świat piękny, kiedy jego nie ma... pobiegła ku domowi szlochając... i do łona matki przypadła i tu wyjękła:

— „Mamo, mamó, ja bardzo nieszczęśliwa.

A matka, która całą kochanków rozmowę z okna wysłuchiwała, ucałowała czoło jej i tuląc rozrzewnioną Maryę, wyrzekła:

Uspokój się dziecię me — to wszystko przeminie — wszystko lepiej będzie.

Lecz jeszcze jednego świadka miała kochanków rozmowa. Za pnem starej rozłożystej lipy, ukryty stał znajomy nasz żebrak — włóczęga Andrzej i wszystko słyszał. Dopiero po rozejściu się obojga, wysunął się ze swego ukrycia; stanął przed domkiem — dumał chwilę, jakby namyślając się, — wreszcie podniósł rękę i uroczyście krzyż w powietrzu zakreślił, — raz na domek się zwracając, — znowu drugi raz na drogę, którą Czesław pospieszył. On obojgu błogosławił tem cichem ze-